

JERZY GAŁKOWSKI

## NAUCZANIE SPOŁECZNE JANA PAWŁA II

Między treścią działalności naukowej Karola Wojtyły a wypowiedziami Jana Pawła II istnieje zasadnicza ciągłość. Wyniki przemyśleń i analiz filozoficznych (przede wszystkim) i teologicznych z okresu Jego pracy naukowej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim są podstawą pełnego zrozumienia nauczania papieskiego. Nie można więc poprzestawać jedynie na tym drugim okresie. Ukazanie obfitości, bogactwa i rozległości społecznego nauczania papieża Jana Pawła II wymaga o wiele większej rzetelności i szczegółowości, poświęcenia więcej uwagi i miejsca, niż to jest możliwe w tak skrótowym ujęciu, jakie daje niniejsza publikacja. Tutaj możliwe jest tylko ogólne zarysowanie podstaw myśli społecznej Jana Pawła II.

Podstawowym zagadnieniem nauczania Jana Pawła II jest człowiek. Zrozumieć człowieka – to główne zadanie, jakie sobie postawił. Zadanie to realizuje konsekwentnie od samego początku swojej działalności naukowej i duszpasterskiej. Nie jest to jednak zadanie tylko teoretyczne. Zrozumieć człowieka, to pomóc człowiekowi w zrozumieniu samego siebie, by mógł właściwie działać i żyć. Tak więc jest to także zadanie praktyczne i egzystencjalne, zadanie mające pomóc w dążeniu – w pewnym sensie – do swojego zbawienia, a dokładnie pozbawienia człowieka zła i tworzenia dobra. Mieści się na polu poznania i działania naturalnego oraz wiary. Zrozumieć siebie, to poznać przez filozofię i działać zgodnie z prawdą ujętą rozumem naturalnym. Poznać siebie także poprzez pomoc Bożą daną w objawieniu tak, jak Bóg nam objawia siebie, człowieka i wzajemne związki. Poznanie przez wiarę i umocnione teologią nie tylko uzupełnia poprzednie, ale także daje poznanie „mocniejsze” i siłę realizowania zadań wynikających z poznania tej sprawy, przez współpracę z Bogiem. To drugie jest już sprawą ludzkiej woli i wolności.

W swoich rozważaniach nad człowiekiem Jan Paweł II nie wychodzi od jakiejś teorii, ale od doświadczenia człowieka. To doświadczenie, drugiego, a przede wszystkim doświadczenia siebie samego, czyni punktem wyjścia swojej wizji człowieka i człowieczeństwa. Jesteśmy w tym przypadku w uprzywilejowanej sytuacji, mogąc poznawać siebie i „od zewnątrz” i „od wewnątrz”, poznajemy bowiem siebie doświadczając swoich wewnętrznych energii oraz obserwując siebie tak jak każdy inny byt jawiący się w polu naszych zmysłów i intelektu. Innych poznajemy „zewnętrznie”, ale mając możliwość komunikowania się z nimi i rozumiejąc siebie mamy też możliwość ich zrozumienia. To ostatnie słowo, z r o z u m i e n i e, wskazuje między innymi na rolę rozumu w naszej strukturze i życiu. Oczywiście nie można rozumieć pojęcia doświadczenie, stosowanego przez Karola Wojtyłę, jedynie jako zetknięcia się materialnego, zmysłowego. Doświadczenia doświadczamy, jeśli tak można powiedzieć, w sposób również rozumowy i dopiero to ukazuje pełnię ludzkiego doświadczenia. Te podstawowe, wyjściowe dane, stanowią przedmiot dalszego opracowania intelektualnego, które Wojtyła nazywa eksploatacją doświadczenia. Kierunek poznawania jest więc taki: doświadczając, przeżywając siebie, a także i innych, chwytny poznawczo w pierw nasze dynamizmy i na ich podstawie dochodzimy do stwierdzenia ich źródła i podmiotu, jego struktury i sposobu istnienia.

Wynikiem doświadczenia i jego eksploatacji jest w pierwszym rzędzie ujęcie dwóch rodzajów dynamizmów – jednego człowiek jest podłożem (podmiotem) i dlatego jest on „mój”, oraz źródłem, bo wynika on z mojej struktury, jestem jego świadomy, ale jestem jedynie jego obserwatorem, gdyż dzieje się on niezależnie od mojej woli, chęci. W podobny, niezależny od woli sposób dzieje się ze mną, gdy poddany jestem przedmiotowym, zewnętrznym siłom, na przykład przyrody. Karol Wojtyła mówi o nich: „coś dzieje się we mnie” w pierwszym przypadku, i „coś dzieje się ze mną”, w drugim. Dzięki obserwacji i porozumieniu można to uogólnić – „coś dzieje się w człowieku” i „coś dzieje się z człowiekiem”. Drugi rodzaj doświadczanego dynamizmu, podobnie jak pierwszy, jest również przeżywany jako „mój”, gdyż jestem jego podłożem, i świadomym obserwatorem, ale jest w nim jeszcze coś innego, a mianowicie nie pojawia się poza moją wolą. Jestem jego twórczym autorem, a źródłem jest moje „chcę”. Istnienie i kształt tego dynamizmu jest zależny ode mnie. Karol Wojtyła mówi o nim: „Ja działałam”, lub ogólniej „człowiek działa”.

Człowiek w swej podstawowej, metafizycznej warstwie jest całością i jednością (natura metafizyczna), tak też siebie poznawczo przeżywa. Jed-

nakże nie znaczy to, że jest niezłożony, prosty w swojej strukturze. Właśnie doświadczenie rozmaitych sposobów działania wskazuje, że ich źródło, ich podmiot jest także złożony i różnorodny. Doświadczenie rozmaitych dynamizmów, w warstwie fenomenologicznej, jak mówi Karol Wojtyła, wskazuje na zasadnicze złożenia tej podstawowej warstwy, na ich zróżnicowany podmiot – na źródło „dziań się”, które nazywa naturą fenomenologiczną i źródło działania, czynu, nazywane osobą. Pozostają one w specyficznej relacji do siebie, a mianowicie osoba „posiada” naturę, a natura (fenomenologiczna) jest „posiadana” przez osobę. Dzięki temu, mimo zróżnicowania wyłanianych przez nie dynamizmów, osoba ma wpływ na naturę, co jest również poznawczo doświadczane w przeżyciu. Osoba i natura (fenomenologiczna) bowiem są „częściami” tej samej podstawowej (metafizycznej) jedności człowieka.

Dalsza analiza ludzkiego czynu, oparta na doświadczeniu, prowadzi Karola Wojtyłę do stwierdzenia, że każde ludzkie działanie dokonuje się wspólnie z działaniami innych ludzi i że każde nasze istnienie jest właściwie w jakiejś mierze współistnieniem. W tym miejscu otwiera się perspektywa odniesień społecznych.

Przede wszystkim należy dojść do podłoża mechanizmów łączących ludzi. Dlaczego dążą do jedności? Nie tylko i nie przede wszystkim ze względów pragmatycznych i zewnętrznych, przedmiotowych. Więź, łącząca ludzi swoje źródło ma wewnątrz człowieka, w wewnętrznej, istotnie związanej z podstawową strukturą podmiotowej skłonności ku drugiemu i drugim. Wyraża się to w przeżyciu. Właśnie ujęcie podmiotowe jest rdzeniem ludzkiej wspólnoty. Wyraża się ono w działaniu przede wszystkim na rzecz drugich osób.

Gdy Jan Paweł II mówi o człowieku, to ma na myśli każdego konkretnego człowieka, istniejącego historycznie, w każdych warunkach społecznych, bez względu nawet na jego moralne uposażenie. W swojej podstawowej strukturze każdy człowiek jest tak bogato wyposażony dzięki sile poznania rozumowego, świadomości, woli i wolności; każdy ma swoją przyszłość, nadzieję, własne cele, co wyróżnia go tak z całego Kosmosu, że jego wartość przewyższa wszystko inne, że tej wartości nadaje się miano g o d n o ś c i. Każdy jest centrum swojego świata. Od strony wiary godność człowieka opiera się na podobieństwie do Boga oraz na tym, że Bóg chciał człowieka dla niego samego. To ostatnie jest także praktycznym postulatem filozoficznego ujęcia człowieka.

Godność człowieka – wynikająca z jego sposobu istnienia – wskazuje, że człowiek nie powinien być w żadnym wypadku ani pod jakimkolwiek względem traktowany jako środek do czegokolwiek. Człowiek

winien być tylko celem działania drugiego człowieka. Można działać tylko dla i ze względu na człowieka. Człowiek jest ponad wszelkimi bytami Kosmosu i ponad wszelkimi wytworami ludzkimi. Jest punktem odniesienia dla działania, jest podstawą wartościowania wszystkiego, co istnieje na ziemi. Dotyczy to więc nie tylko przyrody, ale także dzieł kultury, cywilizacji, instytucji społecznych. Wszystko to jest skierowane do człowieka i człowiekowi ma służyć. Znamienne są w tym względzie słowa Jana Pawła II z jego pierwszej encykliki *Redemptor hominis* – tytuł jednego z rozdziałów brzmi: „Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka”.

Wartość człowieka wynika z bycia osobą, która jest tej wartości-godności fundamentem. Osoba jest nie tylko wartością wyższą ponad wszystko to, co nie jest osobą, ale także przewyższa wszystkie inne wartości, które do niej się odnoszą, jak wartości utylitarne czy hedonistyczne. Dlatego też wartość osobowa (personalistyczna w nomenklaturze Karola Wojtyły) stanowi podstawę określenia normy personalistycznej, będącej zarazem uzasadnieniem ewangelicznego przykazania miłości: „osoba jest takim bytem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi miłość [...] Ten sposób odniesienia do Boga i ludzi [...] ta postawa są zgodne z tym, czym osoba jest, z wartością, jaką reprezentuje, i stąd są godziwe” – pisze Karol Wojtyła w *Miłości i odpowiedzialności*. Miłość więc jest działaniem dla osoby, dla jej dobra, jest przyporządkowaniem osobie wszystkich innych wartości ze względu na jej najwyższą, nieporównywalną z niczym wartość. Tej prawdzie winna się przyporządkować także ludzka wolność, jeśli chce stać się wolnością pełną. Nie jest bowiem wolność ponad osobą, ale dla osoby, jest jej sposobem wyrażania, jest jej przyporządkowana. Samopodporządkowanie się człowieka prawdzie jest najwyższym, najdoskonalszym wyrazem wolności.

Całe nauczanie społeczne Jana Pawła II wyraża ten sposób istnienia człowieka i tę hierarchię wartości. Określa ono ten właściwy sposób odnoszenia się do człowieka, społeczne sposoby miłości bliźniego. Jest ich wiele, tak wiele, jak wiele jest ludzkich spraw. Podejście Jana Pawła II jest dwojakie. Z jednej strony wskazuje on co należy robić, z drugiej zaś, jak czynić. Wskazuje problemy, kłopoty, ale także i przede wszystkim wartości do osiągnięcia, a także sposoby ich realizacji.

Człowiek jest, ale także staje się. Bytowanie człowieka jest dynamiczne, wypełnione doznawaniem i działaniem. Co może i powinien doznawać, co może i powinien tworzyć, co jest jego wartością i powinnością, ukazuje jego natura, sposób istnienia człowieka. Układ tych wartości i powinności składa się na prawa człowieka, każdego i całego. Naj-

pełniejszy katalog tych praw zawarł Jan Paweł II w przemówieniu w ONZ, skąd mógł Go usłyszeć właściwie cały świat. Prawa te określił w następujący sposób:

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka i mechanizmy natury prawniczej, zarówno na płaszczyźnie międzynarodowej, jak i narodowej, których działanie winno wciąż postępować naprzód, starają się wytwarzać poczucie świadomości godności osoby ludzkiej oraz określić przynajmniej niektóre z niezbywalnych praw człowieka. Niech mi będzie wolno wyliczyć przynajmniej kilka najważniejszych i powszechnie uznanych, jak prawo do życia, do wolności i bezpieczeństwa osobistego, prawo do wyżywienia, do odzienia, do mieszkania, do opieki zdrowotnej, do odpoczynku i rozrywki, prawo do wolności słowa, do nauki i kultury, prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania, prawo do wyznawania własnej religii: indywidualnie lub zbiorowo, publicznie lub prywatnie, prawo do określonego stanu lub zawodu, do założenia rodziny przy zapewnieniu warunków koniecznych do rozwoju życia rodzinnego, prawo do własności i do pracy, do godziwych warunków pracy i do sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę, prawo do zebrań i do zrzeszania się, prawo do swobodnego poruszania się i do podróży wewnątrz i na zewnątrz kraju, prawo do narodowości i do miejsca zamieszkania, prawo do uczestnictwa w życiu politycznym i prawo do swobodnego wyboru ustroju politycznego państwa, do którego się przynależy. Całokształt praw człowieka odpowiada istocie godności człowieka, człowieka rozumianego całościowo, a nie sprowadzonego do jednego tylko wymiaru. Prawa te odnoszą się do zaspokojenia podstawowych potrzeb człowieka, do korzystania przezeń z wolności, do jego stosunków z innymi osobami. Wszelako zawsze i wszędzie odnoszą się do człowieka, do jego pełnego ludzkiego wymiaru. (Orędzie do ONZ, 2 X 1979, 13.)

W dalszej części tego orędzia – jak i w całości swojego nauczania – Papież podkreśla dwoistość sposobu istnienia człowieka, jego potrzeb i wartości – są one zarówno materialne, jak i duchowe. Nie można ograniczać się w trosce o człowieka do jednej tylko sfery, gdyż zagraża to jego integralności i jest niebezpieczne dla pokoju. Prawa człowieka ukazane w tym zestawie są programem działalności intelektualnej, a także troski duszpasterskiej Jana Pawła II. W swoich licznych pielgrzymkach, a także spotkaniach z ludźmi, w swoich dokumentach podkreśla – w zależności od uwarunkowań – te rozmaite prawa, nawołuje do ich przestrzegania. Nie wskazuje, co prawda, konkretnych sposobów ich realizacji, bo to należy do ludzi zajmujących się bezpośrednio poszczególnymi działaniami: do polityków, działaczy gospodarczych, uczonych, artystów, wskazuje jednakże na zasady moralne, kierujące życiem ludzkim. Ukazywanie tych wartości stanowi zachętę skierowaną do wszystkich ludzi dla umocnienie serca dobrocią i miłością, wzmocnienia roztropności i odwagi działania. Dlatego tak często powtarza słowa: nie bójcie się.

Zasady działania społecznego to nie tylko przypomnienie tego co, ale także tego jak należy robić. Człowieczeństwo wyznacza bo-

wiem nie tylko przedmiotowe wartości potrzebne człowiekowi, ale sposób ich tworzenia, używania i łączenia przez nie ludzi. Dlatego też przypomina Papież zasady zachowania społecznego, zasady tworzenia wartości, funkcjonowania instytucji społecznych i sposobów tworzenia przez nie więzi między ludźmi.

Pojęcie solidarności występuje już w analizach społeczno-moralnych Karola Wojtyły, ale zostało rozwinięte i pogłębione w nauczaniu papieskim. Jan Paweł II nadał mu bardzo wysoką rangę kardynalnej cnoty społecznej. Zasadniczą jej treścią jest wskazanie wartości i powinności podejmowania tych wszystkich działań, które wynikają ze społecznego podziału pracy, z pełnionych funkcji w społeczeństwie, z podjętych zobowiązań. W ten sposób realizowana zostaje ta część dynamicznie rozumianego dobra wspólnego, która przypada ze wskazania sprawiedliwości. Jednakże wartość solidarności i jej moralna powinność wykracza poza sprawiedliwość. Mianowicie Karol Wojtyła w swoich analizach filozoficznych i Jan Paweł II w swoim nauczaniu postuluje, a nawet ukazuje moralną powinność podejmowania wysiłków ponad miarę sprawiedliwości, o ile istnieją sytuacje, w których pewne osoby oraz społeczności nie są w stanie spełniać swoich powinności lub nie mogą w wystarczający sposób zaspokajać swoich potrzeb. Wówczas inni, mający możliwość dokonania wysiłku ponad wyznaczenia sprawiedliwości, winni pomóc, przyjmując na siebie ich zadania. Z jednej strony upodobnia to solidarność do zasady pomocniczości, z drugiej zaś, ukazuje wyższość miłości czy miłosierdzia nad sprawiedliwością.

Życie człowieka w społeczeństwie, życie zgodne z zasadami moralnymi, domaga się dojrzałości moralnej, wyrażającej się w podejmowaniu odpowiedzialności za los własny i wspólnoty. Już w okresie przedpapieskim Karol Wojtyła określił zakresy tej odpowiedzialności, mówiąc o jej kręgach. Podczas swoich licznych podróży-pielgrzymek, w licznych dokumentach i innych wypowiedziach Jan Paweł II rozwinął swoją myśl i dostosował do zmiennej sytuacji historycznej i społecznej. Jego tezy na ten temat mają wszakże charakter powszechny, odnoszą się do każdego chrześcijanina, a nawet po prostu człowieka, a także do każdego społeczeństwa. Karol Wojtyła – Jan Paweł II określa cztery podstawowe kręgi odpowiedzialności.

Pierwszym takim kręgiem, a więc uznanym za najbardziej podstawowy, jest krąg spraw małżeństwa i rodziny. Wskazuje w nim na szczególną troskę, opiekę i szacunek, jakim winna być otoczona miłość ludzka, miłość między kobietą a mężczyzną. Pierwszą publikacją na ten temat była szeroko znana książka *Miłość i odpowiedzialność*, w której m.in.

ukazywał dwa zasadnicze i równoważne cele małżeństwa – potomstwo i wzajemną troskę i pomoc małżonków. Tezę tę podtrzymuje, podkreślając przez to istotne znaczenie dla człowieka sfery wewnętrznej, sposobu przeżywania siebie i świata, swoich relacji z innymi, po prostu ludzkiej podmiotowości. Ta teza budziła wówczas, a także jeszcze i później, wielkie kontrowersje. Rozwinął i pogłębił swoje rozważania w analizach nad encykliką Pawła VI *Humane vitae*. Słynne środowowe katechezy poświęcił Jan Paweł II temu zagadnieniu, rozwijając swoje wcześniejsze rozważania, przede wszystkim od strony teologicznej. Rezultatem tych katechez jest obszerna publikacja – *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*. Zawiera ona nie tylko myśli o miłości, ale stanowi właściwie wielki traktat między innymi o cielesności człowieka, mający znaczenie także dla innych dziedzin ludzkiego życia. Miłość erotyczna jest podstawą małżeństwa. Jest ona – jeśli nie zachodzą jakieś szczególne przeszkody – w sposób naturalny płodna, rozwijając się w rodzinę. Ponieważ rodzina jest miejscem przekazywania życia i wychowywania następnych pokoleń, to dbałość o rodzinę jest zarazem dbałością o całość wspólnoty ludzkiej. Obowiązkiem tym i odpowiedzialnością są obarczeni tak sami małżonkowie – rodzice, jak cała wspólnota. Tutaj także mają zastosowanie zasady solidarności i pomocniczości. Zresztą pomoc rodzinie jest nie tylko wyrazem dobrej woli innych, wychodzącej poza sprawiedliwość, ale także samej sprawiedliwości i dobrze rozumianego własnego interesu innych, gdyż rodzina rodzi i wychowuje nowe pokolenia, wydaje je właśnie na świat i dla świata, także dla społeczeństwa. Stąd troska Papieża o pracę dla każdego członka społeczeństwa umożliwiającą utrzymanie rodziny, o właściwą płacę, o wspomaganie rodziny w jej wysiłkach tego wielorakiego rodzenia. Papież apeluje o uznanie i szacunek dla rodziny, o uznanie ze wszystkimi tego skutkami, także ekonomicznymi, wysiłku rodziny za szczególnie szlachetny rodzaj pracy.

Skoro rodzina jest właściwym miejscem pojawiania się nowego ludzkiego życia, więc tutaj należy też podkreślić podstawową wartość ludzkiego życia. Osoba ludzka przecież nie jest tylko egzemplarzem biologicznego gatunku, ale kimś samoistnym i niepowtarzalnym, obdarzonym godnością. Dlatego nie może być traktowana jako tylko pewna „porcja” biologicznego życia. Z tego więc powodu tak mocno Papież podkreśla prawo każdego człowieka do życia od jego początku, od poczęcia, aż do naturalnej śmierci.

Drugim kręgiem odpowiedzialności jest kultura. Karol Wojtyła – Jan Paweł II rozumie ją bardzo szeroko. Należą do niej te przedsięwzięcia, które prowadzą do wzmocnienia autonomii człowieka, a więc do wy-



tworzenia nowego humanizmu. „Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej jest”. Dopełnia to słowami – kultura jest „podstawowym wyrazem człowieka jako jednostki, jako ludu, jako narodu” (Przemówienie w UNESCO, 2 VI 1980, 5), człowieka sumienia, inteligencji i woli; człowieka żyjącego we wspólnocie z drugim człowiekiem, społeczeństwem, przyrodą, wreszcie z Bogiem. Jest ona wyrazem ludzkiej twórczości, tworzącej i świat i samego człowieka – „Nie da się pomyśleć kultury bez ludzkiej podmiotowości i ludzkiej sprawczości. W dziedzinie kultury człowiek jest zawsze faktem pierwotnym i podstawowym” (Przemówienie w UNESCO, jw., 5). Działanie człowieka, łączące w sobie materię i ducha, polega na „uduchowieniu materii”, poddaniu tworzywa materialnego energiom ludzkiego ducha: inteligencji i woli – z drugiej zaś strony, dzieła kultury duchowej świadczą, na odwrót, o swoistej „materializacji” ducha i tego, co duchowe. Oba te ciągi wytworów w dziełach człowieka są równie pierwotne i równie odwieczne (*Redemptor hominis*, 8).

Ponieważ kultura nieodłącznie związana jest z ludzkim czynem, więc jej rdzeniem jest moralność. Jest to zarazem miara, dzięki której można budować „cywilizację godności człowieka, nieskazitelności, kultu moralności, szacunku dla szczerego sumienia, a więc cywilizację miłości” (Przemówienie 30 I 1985, 5). Kultura tworząc świat, a przede wszystkim człowieka, winna objąć wszystkie ludzkie poczynania i wartości. Prymat osoby, etyki i ducha ukazuje, że „moralność w życiu prywatnym i publicznym jest pierwszym i podstawowym wymiarem kultury” (Przemówienie jw.). Najgłębszą warstwę kultury ukazuje Jan Paweł II, odwołując się do Chrystusa, który człowieka „uwalnia z najbardziej upokarzającej niewoli, z niewoli grzechu, która jest odrzuceniem miłości Boga i tym samym odrzuceniem innych oraz degradacją samego siebie” (Przemówienie 15 XII 1983, 1). Chrystus bowiem odkupił „każdego człowieka i całego człowieka, odkupił On również ludzką kulturę” (jw.). Kulturą są „przejawy ludzkiego talentu, które są odpowiedzią na początkowe przykazanie Stwórcy «czynienia sobie ziemię poddaną»” (Przemówienie 18 X 1986, 5). Składają się na nią „nauka, a więc historia klasyczna i biblijna, wiedza lekarska, filozofia, teologia, prawo” (Przemówienie 3 XI 1982, 5–6); „zespół zasad i wartości tworzących *ethos* danego ludu”, sztuka wszelkich rodzajów (Przemówienie 20 V 1982); praca i technika, wreszcie polityka „w jej znaczeniu najszlachetniejszym” (Przemówienie 30 I 1985, 7); „zwyczaje i tradycje, język, dzieła sztuki, nauki [które – J.G.] są środkami przekazu między ludźmi tak współcześnie, jak w przeszłości. Przekazując prawdę, piękno i wzajemne poznanie, umożliwiają one jedność dążeń w zgod-



nym poszukiwaniu rozwiązań problemów ludzkiej egzystencji” (Przemówienie 12 IV 1987, 2). Kultura więc ma wymiar nie tylko społeczny, ale i polityczny, w tym zakresie jest twórczynią pokoju, o który Papież tak usilnie się stara. „Przeprowadzając ludzi z „dzikiej gęstwiny» grzechu do oczyszczenia [...] kultura broni pokoju. Jest ona wezwaniem do przezwyciężenia każdego nieporozumienia i rozdarcia” (Przemówienie 30 I 1985, 8), gdyż „postęp kulturalny jest wewnątrznie związany z budową bardziej sprawiedliwego i bardziej braterskiego świata” (Przemówienie 15 V 1982).

Trzecim kręgiem są problemy gospodarczo-społeczne, także pracy ludzkiej. Przypominając starą chrześcijańską zasadę, podjętą przez ostatni Sobór, iż człowiek jest twórcą i celem życia gospodarczego i pracy, Papież mówi o znaczeniu i wartości pracy, o jej godności. Praca, jako ludzki czyn, jest jakby „przedłużeniem” człowieka, wyrazem jego istnienia. Dzięki temu można mówić o godności pracy, którą przejmuje od swego podmiotu i twórcy, człowieka. Jak mówi w jedynej w dziejach Kościoła encyklice poświęconej w całości ludzkiej pracy, jest ona „podstawowym wymiarem istnienia człowieka na ziemi” (*Laborem exercens*). Dzięki pracy nie tylko świat zostaje udoskonalony i przetworzony, ale i sam człowiek przez nią się spełnia, doskonali się we wszystkich swoich wymiarach. Dzięki pracy wytwarzane są wszelkie wartości, zaspokajające ludzkie potrzeby.

Brak równowagi oraz nierówności społeczne we współczesnym świecie prowadzą do powszechnych żądań reform w tej dziedzinie tak, aby praca ludzka służyła pełnemu człowiekowi i każdemu człowiekowi. Praca ludzka posiada właściwe sobie prawa i dynamizmy. Zachowując je, winna jednak zostać poddana prawom moralnym, to znaczy winien zostać zachowany prymat etyki nad ekonomią. Przez pracę zostaje przetworzony świat, który także posiada swoje prawa. Człowiek nie powinien być jego bezwzględnym eksploatatorem, ale rozsądnym włodarzem. Poddawanie sobie ziemi nie może być wyrazem samobójczego egoizmu. Tym bardziej, że przez pracę i w świecie realizuje się człowiek i ludzka wspólnota, człowiek i świat tworzą w sposób konieczny układ, bez którego człowiek nie może żyć. Ponieważ jednak człowiek jest najwyższą wartością, to praca winna być dostosowana do człowieka, a nie na odwrót; winny być zagwarantowane prawa pracowników do odpowiedniego wynagrodzenia i wypoczynku. Dalej przypomina Papież o prawach pracowników do udziału w przedsiębiorstwach i możliwości decydowania o przedsiębiorstwie i ekonomice, które to postulaty są zgodne z najnowszymi zasadami zarządzania gospodarką.

Potwierdzając dawno już sformułowane prawo wszystkich do własności, podkreśla jednocześnie – zgodnie z zasadą nadrzędności człowie-

ka – wyższą od tamtej zasadę przynależności dóbr ziemskich do wszystkich ludzi, prawo użytkowania dóbr przez wszystkich, oczywiście z zachowaniem roztropności. Prawo do posiadania rzeczy nie może być ponad prawem istnienia człowieka. Praca jest nie tylko środkiem zaspokojenia indywidualnych potrzeb człowieka. Jej owoce służyć mają potrzebom innych i całej wspólnocie. Tak więc do niej odnoszą się zasady sprawiedliwości, solidarności i pomocniczości. Przez pracę ma spełniać się każdy człowiek i wspólnota. Zasadniczym problemem dzisiejszego świata jest bezrobocie. Brak pracy to brak możliwości utrzymania siebie i swojej rodziny, degradacja człowieka przez pozbawienie go nadziei życia godziwego, rozwoju, to rozpacz prowadząca do patologii. Nędza materialna poniża. Co gorsza, bardzo często bieda jednych łączy się z nadmiernym bogactwem innych, gdyż jest wykorzystywana do ich wyzysku. W ten sposób warstwy lub narody biedniejsze stają się jeszcze bardziej biedne, a bogatsze bardziej bogate. W swoich licznych podróżach Jan Paweł II ukazuje ten problem i wzywa do zasypywania owej przepaści, do solidarności. Proces ten winien dokonać się przez odmianę ludzkiego serca, przez naprawę moralną w zespoleniu z naprawą społeczno-prawną, która jedynie jest skuteczna, a nie przez rewolucję „Chrystusa z karabinem” teologii wyzwolenia, do której popycha rozpacz. Jeśli bogaci nie rozumieją przesłania Ewangelii, miłości, to świat nie ma możliwości życia w pokoju, zaś wojna tylko pogłębi nędzę.

Zadania Kościoła i chrześcijanina są inne niż zadania „światowe”. Nie powinno się jednak przeciwstawiać sobie tych dwóch dziedzin, wręcz przeciwnie – zadania ziemskie nakładają na człowieka-chrześcijanina podwójny obowiązek ich spełniania, obowiązek naturalny i religijny, zaś „nadzieja eschatologiczna nie pomniejsza zadań ziemskich, lecz wspiera ich spełnianie nowymi pobudkami” (*U podstaw odnowy*, Kraków 1972, s. 102).

Następnym kręgiem odpowiedzialności jest życie wspólnoty politycznej. Każdy człowiek jest zobowiązany rzetelnie wypełniać powinności obywatelskie przez popieranie prawdziwego dobra wspólnego, przez dążenie do sprawiedliwego sprawowania władzy, tworzenia sprawiedliwych praw. Uczestnictwo w życiu publicznym jest prawem, to znaczy uprawnieniem i powinnością każdego człowieka, każdego chrześcijanina, pod warunkiem zachowania postaw solidarności i sprzeciwu wobec zła. Wielokrotnie Papież przypomina, że sprawowanie władzy oznacza nie tyle rządzić, panowanie nad innymi, co służbę wspólnocie i dobru wspólnemu. Nawiązując do naśladowania „królewskiej władzy” Chrystusa, która jest panowaniem nad grzechem, Jan Paweł II wzywa do budowania ta-

kich struktur społecznych, politycznych i prawnych, które nie tylko nie byłyby obciążone „grzechem społecznym”, ale realizowały sprawiedliwość i solidarność, stanowiły pomoc w czynieniu dobra i pomagały spełnianiu się człowieka. W swoich encyklikach społecznych nawiązuje dialog ze światem współczesnym – nie potępia go, ale stara się wskazać na jego osiągnięcia i bolączki, daje nadzieję życia godziwego, ale też wskazuje drogi rugowania społecznego zła. Odrzuca wszelki totalitaryzm, podporządkowujący całkowicie życie jednostkowej osoby społeczności, pod której to mianem zazwyczaj ukrywa się bezwzględność sprawowanej władzy, ale także odrzuca indywidualizm, negujący wartość i prawa wspólnoty ludzkiej przez absolutyzowanie jednostkowej wolności. Popiera te rozwiązania polityczne i gospodarcze, które prowadzą do wzrostu ekonomicznego, ale zarazem te, które umożliwiają sprawiedliwy rozdział dóbr i podnoszenie dobrobytu wszystkich. Miarą działania jest bowiem człowiek, a nie teoria lub ideologia polityczna.

Ostatnim wreszcie kręgiem odpowiedzialności, mającym największy zakres, bo światowy, jest pokój i rozwijanie wspólnoty narodów. Temu zagadnieniu nadaje Ojciec Święty chyba najwyższą wartość i ustawia na czele wszystkich zadań. Poświęca mu coroczne orędzia, w których proces tworzenia i utrzymania pokoju ukazuje od wielu stron, analizując czynniki pokoju w całym życiu jednostek i społeczeństw. Stolica Apostolska aktywnie włącza się w mediacje między stronami konfliktów zbrojnych, a także wspomaga materialnie pokrzywdzonych w tych konfliktach. Powszechny głos sumienia domaga się zapobieżenia wojnie, która obecnie może doprowadzić do powszechnej zagłady. Pokój może być utrzymany i umocniony jedynie przez stworzenie prawdziwej wspólnoty międzynarodowej. Przede wszystkim chodzi o wspólnotę sprawiedliwości i solidarności, o likwidację wszelkich form kolonializmu, dyktatu silnych, podporządkowania ekonomicznego, cywilizacyjnego i politycznego jednych warstw społecznych lub narodów – drugim. Drogą do tego, drogą jedynie słuszną i skuteczną, jest dążenie do likwidacji nierówności – ekonomicznych, społecznych, politycznych, rasowych, religijnych. Nierówności te ukazują się pod postacią braku dostępu do wartości kształtujących godziwe życie: do pracy i zarobków, do wartości kultury, wykształcenia, dóbr cywilizacji, do opieki zdrowotnej, do wolności sumienia i religii. Miłość i szacunek dla każdej osoby ludzkiej domagają się uznania praw każdego człowieka i każdej wspólnoty – od najmniejszej, ale najbardziej podstawowej wspólnoty rodzinnej, po te największe, narodowe, religijne, aż do wspólnoty ogólnoludzkiej. Uznanie tych praw to uznanie podmiotowości i autonomii osoby i wspólnot, to uznanie ich niepowtarzalności

i odrębności, co jest podstawą postulatu podtrzymania i rozwoju pluralizmu na wszelkich płaszczyznach życia osobowego i społecznego. Pokój bowiem jest raczej dynamiką powszechnego rozwoju niż stanem, dlatego domaga się nieustannego wysiłku ludzkiego rozumu i woli. Zaczyna się w ludzkim sercu, więc domaga się nowego sposobu myślenia i odnowienia ludzkiej wolności. Miłość bliźniego, fundamentalny wymóg moralności chrześcijańskiej, aby nie była tylko ogólnikowym i abstrakcyjnym postulatem, musi przejawiać się w konkretnych ludzkich postawach i w dynamizmie czynu.

W tym duchu też należy rozumieć słowa Jana Pawła II o Unii Europejskiej. Decyzję o jej tworzeniu Papież pozostawia każdemu człowiekowi, który jest z tą sprawą powiązany swoim życiem. To jest sprawa sumienia i wolności każdego. Wszakże troska o ten podstawowy warunek godziwego życia człowieka, jakim jest pokój, powodują, że starania o jedność naszego kontynentu Papież ocenia pozytywnie i popiera je. Wskazuje zarazem drogi prawdziwej jedności i leżące na nich przeszkody. Jedność narodów i ludów, ucieleśniająca się w Unii Europejskiej, jest długim i trudnym wysiłkiem, jest procesem tworzenia nowego życia. Ziemskie życie nie może nigdy w pełni osiągnąć ideału, ale też nie można zbliżyć się do niego bez nieustannego trudu, bez roztropnego widzenia celu i przeszkód, bez odwagi działania, bez rozpoznania sytuacji działania. Do takiego życia, do tworzenia dobra i odrzucania zła, jesteśmy powołani swoją naturą i głosem Boga.

Papieska wizja człowieka, zakorzeniona w objawieniu judeochrześcijańskim Starego i Nowego Testamentu, w tradycji Kościoła, w teologii, w filozofii realistycznej, dawnej i współczesnej, prowadzi do umocnienia fundamentu myśli i życia humanistycznego, personalistycznego, na podstawach dobra i wartości. Stąd bierze się jego hierarchia wartości, której zachowanie w myśleniu i działaniu jest istotnym i podstawowym warunkiem ludzkiego dobrobytu.

Strukturze człowieka odpowiada struktura wartości. W tym mieści się „owo kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym jest człowiek, a tym, co posiada, pomiędzy «być» a «posiadać»” (Przemówienie w UNESCO, Paryż, 2 VI 1980, 7). „Bycie” człowieka-osoby, jako wartość jest ponad wszystkim tym, co człowiek może „posiadać”, a więc co nie jest nim samym. To wyznacza całą hierarchię wartości.

Przede wszystkim człowiek nie jest – w sensie pierwotnym i podstawowym – twórcą świata, w tym także siebie. Ani istnienie ani podstawowa struktura rzeczywistości nie są od człowieka zależne. Nie od człowieka zależy również to, co jest dobrem i wartością. To wszystko czło-

wiek spotyka dzięki poznaniu. Szacunek dla rzeczywistości w poznaniu wyrażony jest w prawdzie, którą może i powinien realizować przez swój czyn, dzięki wolności. Wyznacznikiem właściwego działania, działania zgodnego z rzeczywistością, a więc godziwego, jest prawda, stąd płynie pierwszeństwo prawdy wobec wolności.

Człowiek jest złożony z czynnika materialnego (cielesnego, przyrodniczego) i duchowego. Tym, co stanowi o człowieczeństwie, przede wszystkim o osobowości, jest czynnik duchowy, intelektualność, świadomość i wolność. Można mówić więc o wyższości ducha nad materią, o podporządkowaniu wartości materialnych wartościom duchowym, a dalej wyższości wartości moralnych nad wartościami utylitarnymi i hedonistycznymi.

Rozwój człowieka-osoby ukazuje prymat wartości duchowych nad rozwojem materialnym, technicznym, cywilizacyjnym, ekonomicznym. Wymagania moralne stoją nad wymaganiami produkcji, rynku, spożycia, gromadzenia dóbr, nad wymaganiami biurokracji.

Praca ma pierwszeństwo i wyższość nad kapitałem, bowiem jest swoistym przedłużeniem człowieka, jest wyrazem człowieka. W niej niejako „mieści się” cały człowiek – stąd jej godność. Kapitał jest wytworem, jest rzeczą podporządkowaną, służącą człowiekowi, jest jego narzędziem.

Ludzkie działanie, szczególnie praca, zawsze może być wzmacniana przemyślnością, której wyrazem jest technika. Dzięki technice zostaje zwiększona moc człowieka. Jednakże nie wszystko, co człowiek jest w stanie zrobić, może być moralnie usprawiedliwione, jest jego godne – dlatego należy uznać wyższość etyki nad techniką.

Ostatecznie zaś postawa prawości, jako wyraz miłości, jedynie właściwego sposobu odnoszenia się do człowieka, domaga się – jako nadrzędnej wartości – pokoju, przekreślającego wszelką nienawiść, poczucie wrogości, ksenofobię, agresywność. Domaga się postawy dialogu w relacjach z innymi, poszanowania nie tylko obiektywnych praw, ale także uzasadnionych wewnętrznych ludzkich doznań i przeżyć. Warunkiem pokoju i dobrobytu człowieka jest dlatego ustanowienie i uznanie takich sposobów działania społecznego, takich zasad społecznych, jak: personalizm, solidarność, pomocniczość, dialog.